

## Grzegorz Kucharczyk: Czy zaborcy zmodernizowali Polskę?

Reprezentanci „oświeconego nacjonalizmu” nie wyobrażali sobie sytuacji, aby godzić się na uszczuplanie pruskiego stanu posiadania na ziemiach polskich. Przecież oznaczałoby to popełnienie wobec polskich mieszkańców czynu z gruntu niehumanitarnego, gdyż pozbawiałoby ich obcowania z wyższą, bo nowocześniejszą kulturą przyniesioną przez instytucje reformującego się państwa pruskiego – pisze Grzegorz Kucharczyk w 12. numerze rocznika „Teologia Polityczna”.

Tak postawione pytanie wymaga wyjaśnienia kluczowego pojęcia „modernizacji”, które nierozłącznie związane jest z innym pojęciem „nowoczesności”. Dyskusja na temat różnych odcieni znaczeniowych tego terminu ma w literaturze przedmiotu (historycznej, socjologicznej i antropologicznej) swoją długą i niezakończoną historię. Nie jest moim zadaniem, rzecz jasna, szczegółowo odnosić się do tego zagadnienia, jednak na potrzeby tego artykułu należy przyjąć podstawowe ustalenie, o czym właściwie jest mowa w kontekście modernizacji.

Zazwyczaj proces ten datuje się od epoki oświecenia, przypadającej w naszej części Europy w XVIII wieku i trwającej do początków wieku XIX. Długi wiek XIX (aż do wybuchu pierwszej wojny światowej) był okresem o zasadniczym znaczeniu dla dokonujących się w Europie procesów „unowocześniania”. Wtedy osiągnęły one swoją masę krytyczną. W kontekście interesującej nas tematyki te ramy

chronologiczne – od końca XVIII wieku do wybuchu Wielkiej Wojny – zbiegają się z czasem niewoli, co sprawia, że czymś zasadnym jest łączenie tych dwóch zjawisk: modernizacji oraz polityki realizowanej przez zaborców na zaanektowanych przez nich ziemiach polskich.

Procesy modernizacyjne, które zachodzą wówczas w Europie, prowadzą się do wytwarzania „nowej cywilizacyjnej formy”, którą tworzyć będzie rewolucja industrialna w gospodarce („wiek pary i żelaza”), przełom technologiczny związany z falą wynalazków na przełomie XIX i XX wieku, urbanizacja, radykalne zmiany społeczne związane ze znikaniem podziałów stanowych, powstanie tzw. nowoczesnych ideologii politycznych i społecznych odwołujących się do kształtującej się dzięki wysokonakładowej prasie „masowej” opinii publicznej, przemiany kulturowe związane z upowszechnieniem edukacji, ekspansja sekularyzmu i laicyzmu, początki „kultury masowej”, rozwój nauki zarówno w wymiarze instytucjonalnym, jak i jej postępującej racjonalizacji[1].

*Ziemie Rzeczypospolitej  
dostają się pod panowanie  
zaborców w momencie, gdy  
ich państwa przechodzą  
odgórnie narzucaną fazę  
modernizacji pod nazwą  
absolutyzmu oświeconego*

Był jeden czynnik,  
który łączył  
wszystkie  
wymienione aspekty  
procesu  
modernizacyjnego –  
coraz bardziej  
zbiurokratyzowane  
(nowoczesne!) i  
scentralizowane

państwo. Większość wyliczonych przed chwilą czynników składających się na trwające od epoki oświecenia po wybuch pierwszej wojny

światowej „unowocześnianie” było inicjowane i przeprowadzane przez instytucję państwa. Modelowym wręcz przykładem obowiązywania tej zasady były trzy państwa zaborcze. Ziemie Rzeczypospolitej dostają się pod ich panowanie w momencie, gdy każde z nich przechodzi odgórnie narzucaną fazę modernizacji pod nazwą absolutyzmu oświeconego, a w całym „długim” XIX wieku, czasie naszej niewoli, będą przechodzić kolejne fazy tak przeprowadzanych procesów modernizacyjnych. W tym przypadku należy mówić zwłaszcza o dwóch zaborcach: Prusach (reformy Steina – Hardenberga po 1806 roku, uwłaszczenie chłopów przez państwo pruskie, bismarckowski Kulturkampf i polityka społeczna „żelaznego kanclerza” po 1878 roku) i Rosji (powierzchowne i raptownie zaprzestane reformy cara Aleksandra I, reformy „cara wyzwoliciela” Aleksandra II w latach sześćdziesiątych XIX wieku, wejście Rosji po 1905 roku na ścieżkę monarchii konstytucyjnej oraz postępująca industrializacja tego kraju).

Już teraz warto więc zauważyć, że pozbawienie nas pod koniec XVIII wieku własnego państwa (i to intensywnie unowocześniającego się), było w tym kontekście czynem zdecydowanie antymodernizacyjnym. Pozbawiało nas zasadniczego instrumentu w dochodzeniu do własnego modelu modernizacji.

### **Czy chcieli?**

Z umieszczonym w tytule niniejszego artykułu pytaniem powiązane jest inne: czy zaborcy chcieli modernizować (według opisanego wyżej modelu) Polskę (Polaków)? Patrząc na rozwijaną przez cały okres zaborów ideologię państwową i swoiście rozumianą politykę historyczną Austrii (Austro-Węgier), Rosji i Prus, najwyraźniej taka nie

narracji w opowieści pt. „Dlaczego zniszczyliśmy Królestwo Polskie i dlaczego ta nazwa nigdy nie może pojawić się na nowo”, pojawia się w Prusach.

Program „zbierania ziem ruskich” ogłoszony przez wielkich książąt moskiewskich już w XV wieku, a którego kontynuatorami czuli się rosyjscy carowie od Piotra I, nie był programem modernizacji, ale raczej programem wielkości. Podobnie jak istniejąca obok tego programu ideologia „trzeciego Rzymu”. Program wielkości szedł tutaj (tj. w kontekście konstruowania uzasadnienia polityki rosyjskiej na ziemiach polskich) w parze z programem świeżości. Różne odmiany „rodzimości”, a potem panslawizmu, akcentowały nową (czytaj: lepszą) jakość, jaką dla Słowiańszczyzny i dla całej Europy przedstawia rosyjskie imperium. To była świeża (w znaczeniu: niosąca świeżość) wielkość Rosji – przedmiot fascynacji takich renegatów jak hr. Adam Gurowski[2]. Po 1864 roku wyznacznikiem tej świeżej wielkości państwa carów miała być walka z „latynizmem” (czytaj: z cywilizacją zachodnią) i jej eksponentami w słowiańskim świecie (por. snutą przez Katkova *et consortes* wizję Polski jako cywilizacyjnego „Judasza Słowiańszczyzny”)[3].

*Po pierwszym rozbiore  
Galicja została siłą rzeczy  
włączona w realizowaną w  
całej monarchii Habsburgów  
politykę oświeceniowego  
absolutyzmu*

Jeśli już obecność ziem polskich w granicach imperium rosyjskiego wiązała się z procesem modernizacji, to poprzez akcentowanie szans polskich poddanych

cara jako modernizacyjnego zaczynu dla jego imperium, a nie odwrotnie. Taką wizję, co charakterystyczne, snuto wyłącznie po stronie polskiej (por. koncepcje Stanisława Staszica po 1815 roku o „braniu oświecenia” przez Rosjan od nas) a nie rosyjskiej[4.] Zachodni obserwatorzy (jak na przykład Proudhon w kontekście antykatolickiej polityki rządu rosyjskiego po upadku powstania styczniowego) mogli zachwalać „nowoczesność” Rosji, ale po pierwsze byli nieliczni, a po drugie – w optyce samych elit rosyjskich (politycznych i kulturowych) modernizowanie ziem polskich nie było zasadniczym celem polityki Petersburga na zaanektowanych ziemiach Rzeczypospolitej. Żadnej „misji nowoczesności” nie chcieli uprawiać na naszych ziemiach Austriacy. Po pierwszym rozbiore Galicja została siłą rzeczy włączona w realizowaną w całej monarchii Habsburgów politykę oświeceniowego absolutyzmu, który w lokalnej formie – od imienia cesarza Józefa II – przybrał nazwę józefinizmu, ale przecież nie w tym celu Wiedeń podpisywał kolejne konwencje rozbiorowe. Celem było niedopuszczenie, by Austria straciła na powiększeniu potencjału (kosztem ziem polskich) dwóch pozostałych „czarnych orłów” – Prus i Rosji.

Jedynym zaborcą, który wyraźnie umieścił modernizowanie ziem polskich w swoim programie politycznym i nadał temu mocno zideologizowaną formę (także w postaci własnej „polityki historycznej”), było państwo Hohenzollernów.

Opowieść ze słowem – kluczowym – „dlaczego” (dlaczego zajmujemy ziemie polskie, ale też dlaczego Polska musiała zniknąć) jako pierwszy zaczął snuć król Prus Fryderyk II, inicjator pierwszego rozbioru Polski,

fetowany na oświeceniowych salonach „król filozof”, dla Immanuela Kanta synonim tego, czym jest „wiek Oświecenia”, słowem: ucieleśniona modernizacja w postaci oświeceniowej.

W swoim testamencie politycznym z 1752 roku Hohenzollern zauważał słabość polityczną Polski, która „nie jest dla nikogo niebezpieczna i jej sąsiedzi są niemal zabezpieczeni przeciw wszystkiemu, co mogłaby [przeciw nim] przedsięwziąć, ponieważ nie ma nic łatwiejszego, jak zrywać [dosłownie: wysadzać – G. K.] jej sejmy”[5]. Charakterystyczne było jednak to, że tę konstatację łączył z krytyczną oceną Rzeczypospolitej pod względem kulturowym. W tym samym dokumencie Fryderyk II zauważał bowiem, że „Rzeczpospolita Polska trzyma się starych feudalnych form rządzenia, które to wszystkie inne mocarstwa europejskie już odrzuciły”[6]. Jakby wynikiem dodawania tych dwóch konstatacji (tj. słabości politycznej i cywilizacyjnego zacofania) był wniosek o konieczności obierania polskiego Pomorza „jak karczocha, listek po listku”[7]. Tę dyrektywę jego następcy rozszerzyli na całą Rzeczpospolitą, do tego stopnia, że w 1795 roku jej dawne ziemie stanowiły czterdzieści procent terytorium całego państwa pruskiego.

W 1768 roku w kolejnej wersji swojego testamentu politycznego, który tyleż był podsumowaniem, co i wyznaczeniem dalszych celów pruskiej polityki, krytyczna ocena poziomu polskiej kultury w najszerszym tego słowa znaczeniu (w tym również kultury politycznej) zajęła już znacznie więcej miejsca. Pruski „król filozof” inkryminował tutaj hybrydowy charakter politycznego ustroju Rzeczypospolitej, określając go jako „mieszankę na wpół republikańskiego, na wpół monarchistycznego rządu”[8]. Jednak jako zasadniczą przyczynę, dla której „Polska nie może zaliczać się do grona europejskich potęg” (z

ewidentnym naciskiem na znajdujący się w tym zdaniu przymiotnik), Hohenzollern wskazał strukturalne wady ustroju społecznego Rzeczypospolitej.

*W sensie społecznym warstwą hamującą procesy modernizacyjne w Polsce była w oczach króla pruskiego polska szlachta*

„Poddani traktowani przez swoich panów jak niewolnicy”, „złe zarządzanie finansami”, „wszystkie grzechy starego feudalnego systemu” (tutaj

Hohenzollern wymieniał przede wszystkim wybór króla przez szlachtę oraz „burzliwe sejmy, z których żaden nie dochodzi do skutku”), „brak prawodawstwa”, „brak wymiaru sprawiedliwości” – przez te strukturalne, cywilizacyjne wady państwo polskie jest skazane na upadek. Przedstawia bowiem sobą „rządy anarchii” (*die Regierung der Anarchie*), co sprawia, że jest „zawsze słaba, a jak długo trwać będzie obecny jej ustrój, tak długo nie będzie groźna dla swoich wrogów, a dla swoich sprzymierzeńców będzie ciężarem”.

W sensie społecznym warstwą hamującą procesy modernizacyjne w Polsce była w oczach króla pruskiego polska szlachta, „pyszna, w swoim dobrobycie arogancka, w nieszczęściu tchórzliwa, zachłanna na przekupstwa, niezdolna podejmować trwałe postanowienia i je przeprowadzać” oraz – jak już wiemy – „traktująca swoich poddanych jak niewolników”.

W 1768 roku wynik dodawania wszystkich tych cywilizacyjnych ułomności Rzeczypospolitej Obojga Narodów doprowadził Fryderyka II do podobnego jak w 1752 roku wniosku, który w nowej wersji brzmiał: „Jednym słowem, jest ona wśród narodów Europy na ostatnim miejscu”. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że to „ostatnie miejsce” Polska zajmowała nie tylko pod względem wydolności swojego ustroju politycznego i siły militarnej, co również – a może przede wszystkim (sądząc po rozbudowanym fragmencie poświęconym tej kwestii) – pod względem cywilizacyjnym.

Konstatowanie zapóźnienia cywilizacyjnego ziem polskich – to jedno, opracowanie i realizacja programu ich modernizacji – to drugie. W tym ostatnim kontekście warto zauważyć – co nie tylko odzwierciedla skazy charakterologiczne Fryderyka II, ale również pozwala lepiej uchwycić cel pruskiej polityki modernizacyjnej na ziemiach polskich (o czym jeszcze będzie mowa) – że gdy chodzi o ten drugi krok w postaci realizacji programów modernizacyjnych, następował on w towarzystwie sporej dozy cynizmu i hipokryzji.

Dokładnie w tym samym czasie, gdy Fryderyk II piętnował „rząd anarchii w Polsce”, który spychał ją „na ostatnie miejsce wśród narodów Europy”, alarmował swoich dyplomatów nad Newą, by przekonali carycę Katarzynę II do zakończenia niebezpiecznego z punktu widzenia żywotnych interesów państwa Hohenzollernów programu reform (modernizacji!) ustroju Rzeczypospolitej realizowanego od czasu sejmu konwokacyjnego (1764) – na razie w ograniczonej formie – przez obóz Familii Czartoryskich. Jak wiadomo perswazje króla Prus zatroskanego z powodu perspektywy ograniczenia w Polsce liberum veto okazały się w końcu skuteczne[9].

Podobna hipokryzja towarzyszyła formułowaniu wniosków przez Fryderyka II po odbytej przez niego podróży inspekcyjnej po zajętych przez Prusy w pierwszym rozbiore ziem polskich (Pomorze Nadwiślańskie oraz tzw. pas nadnotecki). Do swoich przyjaciół nadających ton opinii oświeceniowych salonów we Francji (Volter, d'Alembert) pisał, że zastał „Irokezów nad Wisłą” (czytaj: nieokrzyszanych, czekających na ucywilizowanie dzikusów), a anektowany przez Prusy kraj porównywał do Kanady (co w tamtej epoce nie było synonimem dobrobytu, ale cywilizacyjnego pustkowia).

To na użytek oświeceniowych, jawnych współpracowników króla Prus. Natomiast w liście do brata, księcia Henryka (prawej ręki Fryderyka II w organizowaniu pierwszego rozbioru Polski) pisał już zupełnie inaczej: „Obejrzałem te Prusy [Prusy Królewskie – G. K.], które uzyskałem w pewnym stopniu z Pana ręki. Jest to bardzo dobry nabytek, zarówno pod względem politycznym, jak i finansowym. Aby jednak uniknąć zazdrości [innych mocarstw – G. K.], mówię wszystkim, że widziałem tylko piaski, świerki, wrzosowiska i Żydów”.

W kolejnym liście, napisanym kilka dni później, do tego samego adresata pisał: „terytoria, które przypadły nam w podziale są najkorzystniejsze z punktu widzenia handlu. Stajemy się panami całej produkcji Polski i całego jej importu, co jest bardzo znaczące. A największą korzyścią ze wszystkich jest to, że stając się panami handlu zbożem, nigdy nie doznamy głodu”[10].

## **Dlaczego chcieli?**

Motyw niesienia przez Prusy (a od 1871 roku przez zjednoczone Niemcy) na „dziki Wschód” wyższej kultury wszedł od czasów Fryderyka II na dobre do ideologii kulturtregerstwa, jednego z zasadniczych wątków nie tylko pruskiej *Staatsrason*, ale całej pruskiej ideologii politycznej. Na przełomie XIX i XX wieku towarzyszyć jej będzie coraz bardziej popularny termin „niemieckiej pracy kulturowej” przede wszystkim na Wschodzie.

Symptomatyczna pod tym względem była fascynacja, począwszy od drugiej połowy XIX wieku, pruskich (i szerzej: niemieckich) elit narodowo-liberalnych amerykańskim parciem na zachód, podbojem przez nowe, prężne cywilizacyjnie mocarstwo amerykańskie (konstytucyjną republikę!) kulturowego pustkowia, Dzikiego Zachodu. Nieprzypadkowo najbardziej popularnym twórcą „powieści indiańskich” u progu XX wieku był niemiecki pisarz (Karol May).

Niemieccy Old Shatterhandzi i Old Surehandzi mieli wiele do zrobienia na pruskim „Dzikim Wschodzie”. Pruskie prerie rozciągały się nad Wartą i Wisłą, a „Indian” (z plemienia Irokezów) znalazł tam przecież już Fryderyk II. Ale te motywy stały się ulubioną nicią narracyjną twórców powstających u progu XX wieku wśród osiadłych w Marchii Wschodniej tzw. Ostmarkenromane („powieści z Marchii Wschodniej”).

Warto również zauważyć, że motyw misji modernizacyjnej pojawia się w programie niemieckiej Mitteleuropy, czyli strategii imperialnej dominacji Rzeszy w obszarze zamkniętym pomiędzy Morzem Bałtyckim, Czarnym a Adriatykiem, która miała również swój bardzo

*Symptomatyczna względem  
była fascynacja pruskich (i  
szerzej: niemieckich) elit  
narodowo-liberalnych  
amerykańskim parciem na  
zachód*

wyraźny kulturowy  
aspekt. Chodziło  
przecież, jak pisał w  
1915 roku Friedrich  
Naumann w  
bestsellerowej  
książce *Mitteleuropa*,  
o wytworzenie

„środkowoeuropejskiego typu człowieka”. Dzięki Wielkiej Wojnie już powstała „środkowoeuropejska dusza”, która „szuka dla siebie formy”. Tą ostatnią miała być zaś niemiecka kultura, a docelowo „środkowoeuropejski typ człowieka” miał w przyszłości przekazywać innym, nie tylko środkowoeuropejskim narodom, „różnorodną kulturę wyrosłą wokół niemieckości”[11].

Charakterystyczne było to, że Naumann identyfikował niemieckość z potencjałem modernizacyjnym. Bo przecież, dzięki swojej filozofii idealistycznej, Niemcy z „narodu ociężałego” stali się „myślicielami pracy”, a nawet twórcami własnego „gospodarczego wyznania” (*Wirtschaftskonfession*). Z nim zaś immanentnie związany był spotykany tylko w Niemczech „duch pracy”, dzięki czemu znajdujące się na terenie Rzeszy „techniczne i rolnicze wyższe szkoły są niemieckimi instytutami myśli z praktycznymi celami”[12]. Partycypując w „Mitteleuropie” jako projekcie kulturowym, Polacy, dzięki przyjęciu „niemieckiego wyznania gospodarczego”, siłą rzeczy byliby poddani procesowi modernizacji.

Z mniejszym teoretycznym uzasadnieniem przystępował w 1915 roku do swojej misji zwierzchnika niemieckiego aparatu okupacyjnego w Kongresówce pruski generał piechoty Hans von Beseler. Dostrzegając na okupowanych polskich ziemiach straszliwy brak wszelkiej kultury (*Unkultur*), za który co prawda winił przede wszystkim lata rządów rosyjskich nad Wisłą. Jednak swoją misję wobec Polaków, oprócz zasadniczego celu, jakim było doprowadzenie do „zewnętrznego i wewnętrznego oderwania Polaków od Rosji”, postrzegał jako działalność wychowawcy wobec niesfornych, ale pilnie wymagających kontaktu z nowoczesnością dzieci[13].

Naumann i jego szkoła myślenia o „środkowoeuropejskiej duszy” prezentowała zmodyfikowaną wobec tradycji fryderycjańskiej wizję modernizowania ziem polskich. Autor *Mitteleurop*y podkreślał bowiem, że przyjęcie przez Polaków „niemieckiego wyznania gospodarczego” musi być poprzedzone zarzuceniem przez Berlin polityki brutalnej germanizacji swoich polskich współobywateli. W opublikowanej w 1917 roku broszurze *Co się stanie z Polską? (Was wird aus Polen?)* Naumann przekonywał, że postulowana przezeń „kulturowa wspólnota obliczona na przyszłe pokolenia” (*Kulturgemeinschaft für nächste Generationen*) w stworzonej przez Rzeszę Mitteleuropie, choć ma mieć „niemieckie zabarwienie”, nie może być traktowana jako „germanizacja w dosłownym rozumieniu”[14].

Autor *Mitteleurop*y już w 1915 roku domagał się od władz Rzeszy przeprowadzenia po wojnie „wielkiej rewizji wszystkich metod” polityki stosowanej przez rząd pruski wobec Polaków, tj. „porzucenie przymusu germanizacyjnego”[15]. Polityka monarchii Hohenzollernów wobec zaboru pruskiego „przyniosła co prawda pod względem gospodarczym

*W Berlinie przeoczono jeden, najważniejszy fakt, że Polacy są osobnym narodem o skryształizowanej pod względem kulturowym własnej tożsamości narodowej*

wiele dobrych rzeczy, jednak nie znalazła drogi do duszy polskiej ludności”, a przecież ta ostatnia miała stać się częścią wielkiej,

„środkowoeuropejskiej duszy”[16]. W tym przypadku osiągnięty cel modernizacyjny zamykał przed Rzeszą Niemiecką wielkie horyzonty polityki imperialnej. Przede wszystkim dlatego, że w Berlinie przeoczono jeden, najważniejszy fakt, że Polacy są osobnym narodem o skryształizowanej pod względem kulturowym własnej tożsamości narodowej. Szczególnie wyraźnie widać to było – jak podkreślał Naumann – na przykładzie realizowanej przez rząd pruski polityki germanizowania szkolnictwa. „Za pomocą tych wszystkich prowadzonych w języku niemieckim zajęć szkolnych czyni się z nich [Polaków – G. K.] użytecznych i przydatnych na rynku pracy dwujęzycowców, ale nie Niemców. Polak pozostaje Polakiem, bardzo często nawet wtedy, gdy przenosi się do Berlina lub do Westfalii”[17].

Wyrośli we fryderycjańskim duchu urzędnicy pruscy, przybywający pod koniec XVIII wieku na anektowane przez państwo Hohenzollernów ziemie polskie, przybywali jako uważni czytelnicy oficjalnej wersji, jaką w odniesieniu do stanu kulturowego ziem polskich głosił Fryderyk II, czyli obszarów, które nigdy nie zaznały „prawdziwej cywilizacji”. Sporządzane przez nich opisy statystyczne ziem polskich, które po 1795 roku weszły w skład Prus, są tego przekonującym dowodem.

Trzeba więc było Polaków unowocześniać, po to, aby doprowadzić do ich „stopienia” pod względem kulturowym z resztą państwa pruskiego. W ten sposób uzyska się, jak pisano w pruskich dokumentach z lat 1795–1806, swego rodzaju „amalgamat” prusko-polski, w którym jednak składnikiem dominującym, bo szlachetniejszym, będzie dzieło pozostawione przez pruskiego urzędnika szkolnego lub skarbowego[18].

Germanizowanie polskich poddanych króla pruskiego w Wielkopolsce czy na Mazowszu (mowa o okresie do 1806 roku) poprzez upowszechnienie nauki języka niemieckiego za pomocą nowoczesnego jak na owe czasy systemu szkolnictwa organizowanego nad Wisłą i Wartą przez Prusaków miało nie tylko „unaradawiać” Polaków (tj. czynić z nich Niemców poprzez „stapianie” z resztą poddanych pruskiej monarchii), ale też ich ukulturalniać. Jak pisali urzędnicy kamery warszawskiej w marcu 1799 roku, upowszechnienie języka niemieckiego w szkołach będzie niechybnie wiodło do szerzenia kultury jako takiej – w sensie „obywatelskim” i „naukowym”[19].

Wśród tego pierwszego pokolenia pruskich urzędników – modernizatorów ziem polskich był niejeden przedstawiciel reformatorsko nastawionej biurokracji (*Reformburokratismus*), która po klęsce Prus w starciu z Napoleonem w 1806 roku podejmie wielkie dzieło reform całego państwa Hohenzollernów, czyli modernizacji jego ustroju politycznego, społecznego, gospodarczego i edukacyjnego.

Owi reprezentanci „oświeconego nacjonalizmu” (*enlightened nationalism*)[20] nie wyobrażali sobie sytuacji, aby godzić się na uszczuplanie pruskiego stanu posiadania na ziemiach polskich. Przecież oznaczałoby to popełnienie wobec polskich mieszkańców czynu z gruntu niehumanitarnego, gdyż pozbawiałoby ich obcowania z wyższą, bo nowocześniejszą kulturą przyniesioną przez instytucje reformującego się państwa pruskiego. Wszak celem pruskiej polityki na ziemiach polskich, jak wyjaśniał na początku lat dwudziestych XIX wieku nadprezydent prowincji pruskiej Theodor von Schon – reprezentant obozu reform, na początku XIX wieku pracujący w kamerze białostockiej (Prusy Nowowschodnie, czyli ziemie zagarnięte przez Berlin w trzecim rozbiórce), a w latach czterdziestych tego stulecia jedna z czołowych postaci rodzącego się pruskiego liberalizmu – było „uczynienie z byłych niewolników i Słowian – Niemców i ludzi wolnych”[21].

Taka ostatecznie miała być postać „amalgamatu”, do której zmierzała modernizacyjna działalność państwa pruskiego na polskich ziemiach. Co godne podkreślenia, ten sposób myślenia, łączący modernizację z germanizacją i traktujący te dwa pojęcia jako dwie strony drogocennego medalu oferowanego ludom znajdującym się na niższym etapie rozwoju kulturowego, w okresie „przedmarcowym” (tj. w latach 1815–1848) zadomowił się w kręgach liberalnie nastawionego i wykształconego mieszczaństwa (*Bildungsbürgertum*) także poza Prusami.

Bardzo charakterystyczna pod tym względem była wypowiedź z 1847 roku Jakoba Venedeya, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli południowoniemieckiego liberalizmu. Wprost pisał, że „Słowianie,

*Germanizacja była w oczach  
Vendeya czymś najlepszym, co  
mogło spotkać Słowian (w tym  
oczywiście Polaków)*

Polacy muszą zostać  
zgermanizowani”.  
Dlaczego liberalny  
autor pisał o  
wynaradawianiu  
Polaków tak  
otwarcie? Przede  
wszystkim dlatego,

że germanizacja była w jego oczach czymś najlepszym, co mogło spotkać Słowian (w tym oczywiście Polaków): „Słowianie muszą zostać zgermanizowani w ten sposób, że Germanie zapewnią im wykształcenie na wyższym poziomie, lepszą ochronę prawną, uprawnienia obywatelskie na wyższym poziomie, wyższą godność mężczyzny i człowieka, wyższy duchowy i materialny dobrobyt”[22].

W czasie polskiej debaty na forum niemieckiej konstytuandy w czasie Wiosny Ludów (parlament frankfurcki) w lipcu 1848 roku, podczas której zadecydowano o podziale Poznańskiego na część polską i niemiecką, z ust niemieckich liberałów nie tylko padały najbardziej znane argumenty o konieczności „porzucenia zachwytów nad Polską” i przyjęcia jako zasadę „zdrowego egoizmu narodowego” (Wilhelm Jordan). Argumentowano również, że nie można dozwolić na to, by niemiecki „naród kulturowy” (*Kulturvolk*) był poddany rządowi narodu stojącego na niższym etapie rozwoju cywilizacyjnego (tj. Polakom). Rozbiory (dawne i nowe) jako działanie niemieckiego *Kulturvolk* – taka optyka przeważała w lipcowej debacie frankfurckiej konstytuandy o Polsce. Pojawiły się nawet głosy porównujące ekspansję Prus na ziemie polskie do ekspansji (misji cywilizacyjnej) Amerykanów na Dzikim Zachód[23].

Rozpoczynający swoją karierę polityczną we Frankfurcie nad Menem w 1848 roku Otto von Bismarck całkowicie zgadzał się z pruskimi (niemieckimi) liberałami zarówno co do konieczności prowadzenia wobec Polaków polityki „zdrowego egoizmu narodowego”, jak i co do konieczności wiązania ze sobą modernizacji i germanizacji. W oczach „żelaznego kanclerza” nawet rozbudowa sieci kolejowej w zaborze pruskim miała walor germanizacyjny. Twierdził bowiem, że „koleje, które wybuduje się w Poznańskim, są najszybszą i najpewniejszą drogą prowadzącą do zadomowienia się tam kultury niemieckiej i niemieckiego ducha”[24].

Podobne intencje towarzyszyły na początku XIX wieku twórcom „polityki kulturowego podnoszenia Wschodu” (*Kulturhebungspolitik des Osten*), którzy wyposażali miasta „Marchii Wschodniej” (Wielkiego Księstwa Poznańskiego) w najnowocześniejszą infrastrukturę komunikacyjną i usługi miejskie (m.in. kanalizację, oświetlenie) oraz budynki użyteczności publicznej.

W 1904 roku przy okazji uroczystej inauguracji Muzeum Cesarza Fryderyka (dzisiaj budynek Muzeum Narodowego) w centrum stolicy Wielkopolski poznański nadprezydent Wilhelm von Waldow wyrażał życzenie, by „muzeum po wszystkie czasy było miejscem czcigodnym, skąd by mieszkańcy naszej prowincji otrzymali niemieckie wykształcenie [pod- kr. – G. K.] oraz czerpali duchową i artystyczną rozrywkę”[25]. W podobny sposób modernizacyjną i jednocześnie germanizacyjną rolę architektury widział pruski minister oświaty i wyznań Conrad von Studt – postać ucieleśniająca twardą politykę germanizacyjną (por. forsowaną przezeń „ustawę kagańcową” ograniczającą możliwość posługiwania się językiem polskim w

przestrzeni publicznej) na początku XX wieku – który w nadesłanej do Poznania depešy pisał: „Przeniknięty zwycięską potęgą *niemieckiej kultury* [podkr. – G. K.] biorę najżywszy udział w rozwoju muzeum i mam nadzieję, iż kształtujące i uszlachetniające swe dzieło wykonywać ono będzie po wszystkie czasy na pożytek kresów wschodnich [Ostmark] i ich mieszkańców”[26].

Powróćmy na chwilę do Naumanna, który kilkanaście lat po tej poznańskiej uroczystości na kartach swojej *Mitteleurop* rozdzielał program modernizacji poprzez przyjęcie przez narody Europy Środkowej (w tym Polaków) „niemieckiego wyznania gospodarczego” od programu germanizacji. Czy jednak sprzeciw wobec metod Bismarcka i Studta był równoznaczny z odrzuceniem germanizacji jako nowej wersji dążenia do „stopienia” Polaków w jakiejś nowoczesnej formie „amalgamatu”, tym razem w środkowoeuropejskim formacie?

Na to pytanie należy udzielić odpowiedzi przeczącej. Ceną bowiem, jaką Polacy mieli zapłacić za wejście do nowoczesnej, tworzonej w oparciu o niemieckie „wyznanie gospodarcze” środkowoeuropejskiej „kulturowej wspólnoty”, a tym samym za korzystanie z „dobrodziejstw niemieckiej myśli i sposobu pracy”, miało być wyzbycie się przez nich – jak przekonywał Naumann w 1917 roku – „romantycznego, katolickiego, wschodniego protestu wobec zdroworozsądkowej kultury [*Verstandeskultur*] synów Kanta”[27].

Tym samym twórca *Mitteleurop* wpisywał się w długą tradycję autorów kolejnych fal pruskich modernizacji (od Fryderyka II po pokolenie reform Steina – Hardenberga, wyrosłe z „idei 1848 roku” pokolenie narodowych liberałów i Bismarcka wieńczące swoje dzieło w

czasach Kulturkampf, autorzy „*Kulturhebungspolitik*” z przełomu wieku XIX i XX), którzy łączyli modernizację z integracją. W tym przypadku integracji („stapiania”, „amalgamowania”) ziem zaboru pruskiego z modernizującym się zawsze państwem pruskim.

Cała różnica polegała na tym, że niektórzy z tych modernizatorów chcieli „uczynić z byłych niewolników i Słowian Niemców i ludzi wolnych” za pomocą brutalnej polityki „wykorzeniania” (Bismarck i wspierający go narodowi liberałowie), inni (jak F. Naumann i realizatorzy strategii Mitteleupy) ten sam cel chcieli osiągnąć, nakładając niewidzialną barierę rozwojową na Polskę, która miała utracić swoją kulturową suwerenność, a modernizowanie ziem polskich w „wieczystym sojuszu” z Rzeszą Niemiecką miało służyć nadrzędnemu celowi, jakim było zapewnienie politycznej, gospodarczej i kulturowej preponderancji Niemiec w Europie Środkowej.

### **Co osiągnęli?**

Ziemie polskie w wyniku rozbiorów stały się peryferiami trzech państw, które były monarchiami niejednolitymi pod względem rozwoju gospodarczego i kulturowego (w tym również w znaczeniu kultury materialnej). Naturalną koleją rzeczy koncentrowały swoje wysiłki modernizacyjne przez cały „długi” wiek XIX w swoich „centrach”, a nie na peryferiach. Inaczej się traktuje obszary przygraniczne, a inaczej centrum kraju. Zwłaszcza jeśli terytorium peryferyjne oddzielone jest od reszty kraju trudną do pokonania barierą naturalną, jak Galicja oddzielona linią Karpat od reszty monarchii Habsburgów.

Rzecz jasna miało to swoje konsekwencje w kontekście realizowanej na naszych ziemiach polityki modernizacyjnej (w sensie rozwoju infrastruktury komunikacyjnej czy partycypacji ziem polskich w ogólnokrajowym życiu gospodarczym). Nie oznaczało to, że nie powstawały koleje, drogi bite czy nowoczesne instytucje życia gospodarczego. Ale było ich mało lub ich gęstość była znacznie mniejsza niż na pozostałych obszarach poszczególnych państw – zaborców. Doskonałym pod tym względem przykładem jest zabór pruski.

Nie należy również zapominać, że antymodernizacyjny efekt miało rozerwanie przez zabory jedności polskiego obszaru gospodarczego. Bolesnych konsekwencji tego faktu doświadczył w XIX wieku na przykład Gdańsk, tracąc swoje naturalne zaplecze gospodarcze[28].

*„Długi” wiek XIX był w naszej historii epoką modernizacji zależnej; modernizacji, której cele, motywy i tempo wytyczała władza zaborcza, realizując w ten sposób własne cele*

Ziemie polskie zredukowane do peryferii trzech państw odbierały modernizację peryferyjną, imitacyjną. Innej zresztą w naszym regionie nie było.

Nawet szczytujące się

swoim kulturtregerstwem Prusy w XVIII wieku imitowały Francję (od idei merkantylistycznych po budowanie własnych kopii wersalskiej rezydencji w Poczdamie), a w XIX wieku Wielką Brytanię (wysyłając nawet na Wyspy specjalne misje rozpoznawcze, o charakterze

szpiegostwa gospodarczego, z którym Londyn próbował walczyć). Zniszczenie Rzeczypospolitej pod koniec XVIII wieku zdusiło w zarodku szansę na rozwój w Europie Środkowej własnego modelu modernizacji. Zabory pozbawiły nas państwa, podstawowego narzędzia inicjowania i przeprowadzania procesów modernizacyjnych w XIX-wiecznej Europie. W tym sensie można powiedzieć, że „długi” wiek XIX był w naszej historii epoką modernizacji zależnej/rozwoju zależnego; modernizacji, której cele, motywy i tempo wytyczała władza zaborcza, realizując w ten sposób własne cele. Powtarzając to, o czym już była mowa – chodziło o doprowadzenie za pomocą tej zależnej modernizacji do pełnej integracji ziem polskich z organizmem państwa zaborczego. W ostatniej ćwierci XIX wieku zarysował się i inny scenariusz, który można opisać trzema słowami: modernizacja – dezintegracja – integracja. Kluczowy miał być ten środkowy etap, tj. doprowadzenia do trwałej dezintegracji polskiej wspólnoty narodowej za pomocą takich zabiegów modernizacyjnych, jak uwłaszczenie chłopów. Ci ostatni mieli tworzyć „naród lojalny” w opozycji do „wiecznych wichrzycieli”, czyli *polskichelit* (szlacheckich i duchownych). Takie były zabiegi władz pruskich, które już w połowie XIX wieku w wydawanej przez siebie polskojęzycznej gadzinówce przekonywały polskich włościan, że „król Prus to nowy Kazimierz Wielki, król chłopów” chroniący ich przed samowolą polskich dziedziców, którzy wraz z „rozuzdanymi księżmi Polskę zgubili”, a poddanych traktowali „jak inwentarz”[29]. Do tego programu nawiązywał potem Bismarck. Własną wersję polityki stworzenia w oparciu o modernizację (uwłaszczenie na wsi) dwóch polskojęzycznych narodów uprawiali po 1864 roku Rosjanie.

Dokładnie odwrotnemu celowi służył program polskiej samomodernizacji (ruch organicznikowski zapoczątkowany w zaborze pruskim po powstaniu listopadowym), którego twórca (Karol

Marcinkowski) jako swój najważniejszy cel widział odbudowanie wśród Polaków zanikającej „towarzyskości społecznej” i upadającego „wzajemnego kredytu [tj. zaufania – G. K.]”[30]. Słowem, chodziło o konsolidację polskiej wspólnoty narodowej w oparciu o własną suwerenność kulturową. Celem było, jak pisano w polskiej prasie, „unarodowienie postępu cudzoziemskiego”. Tak, abyśmy nie stali się „Irokezami nad Wisłą”, jak pisał w 1849 roku Hipolit Cegielski[31].

Polska oddolna modernizacja w XIX wieku wykorzystywała ramy instytucjonalne i prawne stworzone przez państwo zaborcze. W pewnym więc sensie już w tym stuleciu ziszczały się słowa Wieszczki z 1856 roku, zapowiadające, że „Bóg na pohańbienie dobrych ludzi, a na większą swoją chwałę, każe szatanom odbudować Polskę”[32]. Choćby i za pomocą modernizacji.

Artykuł pochodzi z 12. numeru rocznika „Teologia Polityczna”, dostępnego w naszej księgarni.

*Grzegorz Kucharczyk* – historyk, profesor nauk humanistycznych Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN, specjalizujący się w historii myśli politycznej XIX i XX wieku oraz historii Niemiec. Autor m.in. książek *Christianitas – od rozkwitu do kryzysu* (2015), *Hohenzollernowie* (2016) i *Prusy. Pięć wieków* (2021).

---

1 Por. P. Matusik, *„Nadeszła epoka przejścia”. Nowoczesność w piśmiennictwie katolickim Poznańskiego 1836–1871*, Poznań 2011, s. 11. Autor w tym samym miejscu cytuje spostrzeżenie J. Habermasa, który określa modernizację jako zespół „kumulatywnych i wzajemnie wspierających się procesów takich jak: powstawanie kapitału i gromadzenie zasobów; rozwój sił wytwórczych i wzrost wydajności pracy; centralizacja władzy politycznej i kształtowanie się narodowych tożsamości upowszechnienie praw politycznego uczestnictwa, urbanistycznych form życia, formalnej edukacji szkolnej, sekularyzacja wartości i norm itd.” J. Habermas, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 2007, s.10.

2 Por. H. Głębocki, *„Diabeł Asmodeusz” w niebieskich binoklach i kraj przyszłości. Hr. Adam Gurowski i Rosja, Kraków 2012*, s. 529–603.

3 Tenże, *Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856–1866)*, Kraków 2000, s. 420–427.

4 Por. A. Nowak, *Między carem a rewolucją. Studium politycznej wyobraźni i postaw Wielkiej Emigracji wobec Rosji 1831–1849*, Warszawa 1993, s.21.

5 B. Wachowiak, *Polska – Rzeczpospolita Obojga Narodów w testamentach politycznych Hohenzollernów XVII–XVIII wieku*, „Roczniki Historyczne” 2010, t. LXXXVI, s. 183.

6 Tamże.

7 Tamże, s. 184.

8 Tamże, s.188. *Dalsze cytaty z testamentu politycznego Fryderyka II z 1768r. w: tam*

9 A. Kamiński, *Polityka polska Fryderyka II i pierwszy rozbiór Polski* [w:] *Historia Prus. Narodziny – mocarstwowość – obumieranie*, t. 2: *Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701–1806)*, red. B. Wachowiak, Poznań 2010, s. 302-308.

10 Cytaty z listów Fryderyka II do księcia Henryka Pruskiego z 12 i 18 czerwca 1771 z:

11 F. Naumann, *Mitteleuropa*, Berlin 1915, s. 34, 62, 74-75, 99-101.

12 Tamże, s 110-11.

13 Por. G. Kucharczyk, *Niemieckie „porządki na Wschodzie” (wizje i próby ich realizacja na ziemiach Rzeczypospolitej w XX wieku w perspektywie porównawczej* [w:] *Pierwsza Polska i Kresy wschodnie pod okupacją mocarstw centralnych 1914–1918*, red. G. Kucharczyk, Warszawa 2019, s. 42-45.

14 G. Behrens, *Der Mythos der deutschen Überlegenheit. Die deutschen Demokratien und Staates 1916–1922*, Frankfurt am Main 2013, s. 355.

15 F. Naumann, dz. cyt., s.75.

16 Tamże, s.74.

17 Tamże. Jak podkreślał F. Naumann, nic w tej mierze nie zmienia nawet przynależność. Ta ostatnia musi ustąpić ugruntowanej, polskiej tożsamości narodowej: „Również jak Polakiem i przystępuje do własnych związków zawodowych”. Tamże.

18 D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w Prusach Południowych 1793–1806 w okresie reform oświeceniowych*, Poznań 2004, s. 276.

19 Tamże, s. 278.

20 Por. M. Levinger, *Enlightened nationalism. The transformation of Prussian politics, 1848*, Oxford 2000.

21 Cyt. za: J. Jasiński, *Polityka germanizacyjna i obrona przednią w Prusach Wschodnich t. III: 1815-1850*, cz. 2, red. G. Labuda, Poznań 1996, s. 115.

22 Cyt. za: G. S. Biedermann, *Polen im Urteil der national preußischen Historiographie des 19. Jahrhunderts*, Erlangen 1967, s. 207.

23 B. E. Vick, *Defining Germany. The 1848 Frankfurt parliamentarians and national identity* – London 2002, s. 135-136, 156.

24 Cyt. za: C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie zaborów (1815-1918)*, Poznań 2001, s. 283.

25 Cyt. za: R. Witkowski, *Działalność Muzeum im. Cesarza Fryderyka III w Poznaniu (1914)*.

26 Tamże.

27 G. Behrens, dz. cyt., s.356.

28 G. Behrens, dz. cyt., s.356.

29 Chodzi o wydawanego w 1850 r. z tajnego funduszu pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, redagowanego przez Eugeniusza Brezę, „Przyjaciela chłopów”. Por. G. Kucharczyk, Polacy w służbie Prusaków – przypadek Eugeniusza Brezy(1802–1860), „Przegląd Historyczny” 2008, z. 4, s. 547-549.

30 Cyt. za: L. Trzeciakowski, *Wielkopolski program samo modernizacji – kształtowanie się nowoczesnego społeczeństwa* [w:] *Samo modernizacja społeczeństw w XIX wieku. Irlandczycy, Czesi, Polacy*, red. L. Trzeciakowski, K. Makowski, Poznań 1999, s.78-79.

31 Por. W. Jakóbczyk, *Karol Marcinkowski 1800 – 1846*, Warszawa-Poznań 1981, s. 150; G. Kucharczyk, Zabory – „problem polski” w Prusach (na własne życzenie) [w:] *Historie Polski w XIX wieku*, t. 2: *Historie polityczne*, cz. 1, red. E. Nowak, Warszawa 2013, s.445.

32 *List Zygmunta Krasińskiego do Jana Zamoyskiego z kwietnia 1856 r. (bez daty dziennej)* [w:] Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. 1, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1991, s. 195.